Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

Wydanie specjalne – czerwiec 2012 r. Nr 4 (69)

Podpisz Apel w obronie Polskiej Szkoły!

str. 4



W dn. 1 czerwca grodzieńscy Polacy stanęli w obronie jedynej w mieście nad Niemnem Polskiej Szkoły, gdzie władze zapowiadają wprowadzenie rosyjskojęzycznych klas

Bronimy szkoły!

Milicja brutalnie rozpędziła pikietę Związku Polaków. Ludziom wykręcano ręce, darto ubrania, zniszczono flagę polską. – Takiej brutalności w stosunku do Polaków jeszcze nie było – mówią aktywiści ZPB.

Konflikt wokół Polskiej Szkoły w Grodnie powstał po tym, jak miejscowe władze oświatowe wyszły z propozycją umieszczenia w szkole dwóch klas rosyjskojęzycznych. W trybie pilnym zebrano Radę Naczelną Związku Polaków na Białorusi, posiedzenie której w całości było poświęcone powstałej sytuacji.

Podczas dyskusji wszyscy wypowiadający się zgadzali co do tego, że sytuacja z wprowadzeniem języka rosyjskiego do Polskiej Szkoły jest wydarzeniem nadzwyczajnym, ponieważ podjęcie tego typu działań przez Mińsk ma na celu dalszą rusyfikację szkolnictwa i rugowanie z niego polskości.

Pojawiły się zrozumiałe porównania do sytuacji z drugą polskojęzyczną szkołą w Wołkowysku, która znajduje się w podobnej sytuacji.

Rada Naczelna ZPB jednogłośnie podjęła decyzję o wystosowaniu listu do ministra oświaty Białorusi Siergieja Mackiewicza, aby odwołał on «błędną decyzję władz lokalnych». W dn. 7 maja list został wysłany do ministra.

– Oczekiwaliśmy, że minister oświaty zajmie stanowisko w tej sprawie. W końcu Siergiej Mackiewicz przez wiele lat pracował w Grodnie, był rektorem miejscowego uniwersytetu, dlatego dobrze zna sytuację i potrafi ocenić fatalne skutki, jakie pociągnie za sobą decyzja o wprowadzeniu języka rosyjskiego do Polskiej Szkoły – mówi p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo. – Ale nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi od białoruskich władz.

Dlatego pod koniec maja kierownictwo Związku Polaków na Białorusi podjęło decyzję o rozpoczęciu konkretnych działań w obronie polskiego szkolnictwa. Do władz lokalnych złożono cztery wnioski o zgodę na pikietę w obronie Polskiej Szkoły.

– Wszystkie zostały odrzucone – mówi wiceprezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz. – Odmowy zgody na pikiety były absurdalne. Mówili nam, że powinniśmy byli zawrzeć umowę z milicją. A na milicji mówili, że to niemożliwe, bo nie ma pozwolenia. Jednym słowem, błędne koło – dodaje.

Władze po raz kolejny nie wydały zgody na manifestację (taką politykę prowadzą od 2005 r.) i świadomie stworzyły sytuację, w której Związek był zmuszony pikietować nielegalnie. Chodzi o to, żeby móc ludzi represjonować i żeby się bali.

Manifestacja w obronie Polskiej Szkoły miała się odbyć przed budynkiem Urzędu Obwodowego. Ale zanim pikieta się rozpoczęła, było wiadomo o pierwszych zatrzymanych. Już tradycyjnie pod byle pozorem milicjanci uwięzili najbardziej aktywnych działaczy Związku oraz dziennikarzy, uniemożliwiając im uczestnictwa i relacjonowania z miejsca wydarzeń.

Prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczobut w trybie pilnym został wezwany do inspektoratu wykonywania wyroków, gdzie otrzymał oficjalne pouczenie o niedopuszczalności naruszania ustawodawstwa białoruskiego. Prezes oddziału ZPB w Wiercieliszkach Gienadiusz Picko, jak również niezależny dziennikarz Jan Roman, zostali zatrzymani tuż po wyjściu z domu i kilka godzin spędzili na posterunku. Andrej Fralou, operator współpracujący z telewizją Belsat, musiał zostać w mieszkaniu, aby uniknąć zatrzymania, ponieważ od rana pod jego klatką schodową dyżurowali milicjanci.

Wiceprezesowi ZPB Mieczysławowi Jaśkiewiczowi najpierw udało się wymknąć funkcjonariuszom milicji oraz służbie drogowej, lecz ostatecznie nie udało się dotrzeć na miejsce przeznaczenia.

– Brakowało mi jakichś trzystu metrów – opowiada Mieczysław Jaśkiewicz. – Niedaleko budynku Urzędu Obwodowego obstąpili mnie chłopcy ze specnazu, wsadzili do autobusu i powieźli na komendę. Zawsze mi się zdarza, że zatrzymują mnie funkcjonariusze, którzy mają polskie nazwiska – kontynuuje. – Tak było i tym razem: całą operacją kierował porucznik Kurczewski. Zrodził się między nami taki dialog:

– Pan jest Polakiem? – pytam go.

– Ja nie jestem nacjonalistą! – protestuje Kurczewski.

– A ja jestem patriotą! – odpowiadam dumnie.

Porucznik Kurczewski jeszcze nie wie, że właśnie w tym momencie przed budynek Urzędu Obwodowego idzie pani z biało-czerwoną flagą w ręku, która ma bardzo podobne nazwisko – Karczewska i szczyci się swoim polskim pochodzeniem.

Ciąg dalszy na str. 3

Rusyfikacji mówimy «nie!»



Wprowadzając do Polskiej Szkoły klasy rosyjskojęzyczne, władze robią krok ku całkowitej rusyfikacji jedynej w Grodnie państwowej placówki, gdzie polskie dzieci mogą się uczyć w języku ojczystym. Nie godzimy się na to.

Kuratorium Oświaty leninowskiego rejonu Grodna ogłosiło, że od września do Polskiej Szkoły zostaną wprowadzone rosyjskojęzyczne klasy. Dopiero protesty Związku Polaków oraz apel rodziców uczących się w szkole dzieci zmusiły władze rozpocząć grę na zwłokę. W tym celu władze wciągnęły na scenę i marionetkowy reżimowy «Związek Polaków», który – jak wiadomo – od dawna jest na ich usługach. Wiadomo, że reżimowcy podejmą taką decyzję, jaką każą im podjąć władze. W tych warunkach jest oczywiste, że tylko wspólne zdecydowane działania Polaków, którym nie jest obojętny los polskiej oświaty, mogą obronić Polską Szkołę przed rusyfikacją.

Polacy, zamieszkujący Białoruś w czasach sowieckich, doświadczyli brutalnej rusyfikacji. W odróżnieniu od Litewskiej czy Ukraińskiej SRR, gdzie mniejszość polska miała możliwość nauki w języku ojczystym, gdyż istniały tam polskie szkoły, była wydawana gazeta, nawet istniał polski teatr, w BSRR byliśmy skazani na całkowite wynarodowienie. Komuniści otwarcie dążyli do tego, by Polaków na Grodzieńszczyźnie w ogóle nie było. Dlatego władze sowieckie nigdy nie pozwoliły, by powstała tu polska szkoła. Dopiero upadek ZSRR i powstanie niepodległej Białorusi stworzyły możliwości do odrodzenia nauki w języku polskim. Symbolicznie pierwszą Polską Szkołą została szkoła nr 36 w Grodnie. Ta właśnie placówka, której los dziś się waży.

Uporczywie dążąc do zniszczenia Związku Polaków, ograniczając prawo do nauki w języku ojczystym, władze realizują znajomy sowiecki scenariusz – wynarodowienia Polaków. Dlatego też taką ważna jest dziś obrona Polskiej Szkoły. Jeżeli władze wprowadzą do Polskiej Szkoły rosyjskie klasy, to nie tylko postawi znak zapytania nad jej przyszłością, ale też będzie oznaczało, że rusyfikacja i wynarodawianie Polaków będą narastały.

Anżelika ORECHWO,
p.o. prezesa Związku Polaków na Białorusi

«Polska szkoła to było nasze marzenie»

Polska szkoła w Grodnie została zbudowana w 1996 roku. Jej powstanie było wynikiem szerokiej kampanii, prowadzonej przez Związek Polaków na Białorusi. – Były pikiety, protesty. Gdyby nie to, władze nigdy by nie pozwoliły na powstanie szkoły – mówi wiceprezes Związku Polaków Mieczysław Jaśkiewicz.



Rodzice przyszłych uczniów dołożyli wszelkich starań, w tym też przy budowie, by Polska Szkoła w Grodnie jednak powstała

W czasach ZSRR Polacy, zamieszkujący Białoruś, byli skazani na całkowitą rusyfikację. Nie było nie tylko szkół, gdzie polskie dzieci mogłyby się uczyć w języku polskim, władze komunistyczne w ogóle zakazywały nauki polskiego.

– Dlatego, kiedy powstał Związek Polaków, naturalnie, że jedną z pierwszych spraw, którą się zajął, była sprawa szkolnictwa. Żeby dzieci mogły uczyć się po polsku – wspomina Jaśkiewicz.

Jednak nie było łatwo. Władze nie chciały nie tylko wybudować szkoły dla Polaków za pieniądze z białoruskiego budżetu, ale nawet nie udzielały pozwolenia na jej budowę w wypadku całkowitego sfinansowania budowy przez Polskę.

– Razem z rodzicami, którzy chcieli by ich dzieci uczyły się po polsku, i aktywistami ZPB pikietowaliśmy parlament Białorusi – mówi Jaśkiewicz.

Tylko w 1994 roku w trakcie pierwszej kampanii prezydenckiej jeden z kandydatów na prezydenta Wiaczesław Kiebicz, będący premierem Białorusi, w trakcie wizyty w ZPB i spotkania z prezesem Tadeuszem Gawinem udzielił oficjalnej zgody na budowę dwóch polskich szkół – w Grodnie i Wołkowysku.

– W trakcie budowy pomagaliśmy pracownikom na budowie, dużo, naprawdę dużo zrobiliśmy, by szkoła powstała. Polska Szkoła to było nasze marzenie, chcieliśmy, by nasze dzieci uczyły się po polsku – wspomina Irena Czemierys, jedna z rodzicielek, które w latach 90. aktywnie uczestniczyły w kampanii na rzecz powstania Polskiej Szkoły.

Budowa szkoły rozpoczęła się 24 września 1995 roku. Zbudowano ją bardzo szybko. Uroczyste otwarcie Polskiej Szkoły odbyło się 21 września 1996 roku. Szkołę wspólnie otwierali premier Polski Włodzimierz Cimoszewicz oraz premier Białorusi Michaił Czygir.

Oto jak w swojej książce «Związek Polaków na Białorusi 1988-2005» opisywał ten moment pierwszy prezes Związku Polaków na Białorusi Tadeusz Gawin:

«Uroczystość była uwieńczeniem walki o uznanie prawa Polaków do kształcenia dzieci w języku ojczystym. Kończyła się długa trwająca 48 lat przerwa w działalności szkoły polskiej na Białorusi. Ta szkoła to symboliczny wymowny pomnik wzniesiony przez współczesne pokolenie Polaków tym wszystkim rodakom, którzy za czasów represji stalinowskich i rządów sowieckich byli poniżani, prześladowani i zsyłani na Syberię i do Kazachstanu, mordowani za to, że byli Polakami».

– Pamiętam otwarcie polskiej szkoły w 1996 roku. To był tryumf. Niestety władze nadal prowadziły walkę z Polską Szkołą. Były pomysły, żeby szkoła było dwujęzyczna, nadal musieliśmy o nią walczyć – wspomina Jaśkiewicz.

Uważa on, że sytuacja w której okazała się teraz Polska Szkoła, nie jest niczym nowym, po prostu władze dążą do jej marginalizacji i postępowej rusyfikacji.

– Dlatego nadal musimy walczyć o szkołę, by pozostawała ona polską – mówi Jaśkiewicz.

Zdzisław SABLEWSKI

Ryszard Dalkiewicz: Nam też zamknęli polską szkołę

– W 1948 roku ostatnią polską szkołę w Grodnie przekształcono w szkołę rosyjską. Byłem uczniem tej szkoły, pamiętam tę gorycz, którą my, dzieci, odczuwałyśmy, gdy zabierano nam naszą polską szkołę – wspomina Ryszard Dalkiewicz.

Panie Ryszardzie, proszę opowiedzieć o ostatniej polskiej szkole...

– Cóż, to był ten budynek, gdzie teraz mieści się Szkoła Średnia № 2. Była to ostatnia szkoła polska. Naturalnie, że właśnie tam swoje dzieci oddali Polacy, którzy po wojnie zostali w Grodnie. Dyrektorem był u nas pan Bałamut, wychowawczynią mojej klasy była pani Zalewska, język polski i białoruski wykładała pani Smirnowa.

Kogo Pan pamięta z uczniów szkoły?

– Razem ze mną uczyła się Krysia Żulego, która teraz śpiewa w chórze «Głos znad Niema», a także Róża Frankowska... Znany w Grodnie biznesmen Bartoszewicz też chodził do tej szkoły.

Pamięta Pan, jak szkołę przekształcano w rosyjskojęzyczną?

– Tak, wtedy były takie czasy, że jeśli władza zadecydowała, to nikt nic nie mógł zrobić. Przecież to były czasy stalinowskie. Decyzję podjęto odgórnie, nam tylko zakomunikowano, że szkoła będzie rosyjskojęzyczna. Było nam przykro. Później poszedłem do szkoły wieczorowej, a ci co dalej się uczyli tam, opowiadali, że zabraniano nawet w trakcie przerw rozmawiać po polsku. Od tego czasu w Grodnie nie było żadnej polskiej szkoły aż do 1996 roku, kiedy za polskie pieniądze wybudowano nową polską szkołę.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał Andrzej POCZOBUT

Solidarni...

Poseł Artur Górski interweniuje w sprawie rusyfikacji Polskiej Szkoły w Grodnie na Białorusi i zwraca się do Ministra Spraw Zagranicznych Radosława Sikorskiego z interpelacją:

«...Mam nadzieję, że polski MSZ zajmie zdecydowane stanowisko w sprawie rusyfikacji Polskiej Szkoły i wykorzysta wszelkie możliwe formy nacisku na rząd w Mińsku, aby wycofał się z tej decyzji.

W związku z powyższym mam następujące pytania do Pana Ministra:

– Czy Pan Minister podziela obawy Polaków mieszkających w Grodnie, że polityka obecnych władz białoruskich zmierza do rusyfikacji mniejszości polskiej na Białorusi i w konsekwencji do jej całkowitej asymilacji?

– Czy polski rząd ma jakiekolwiek możliwości prowadzenia dialogu z rządem w Mińsku w sprawach oświatowych i czy MSZ lub Ministerstwo Edukacji Narodowej nawiążą bezpośredni dialog (nie tylko korespondencyjny) z ministrem oświaty Białorusi, by ten spowodował zmianę decyzji władz Grodna w kwestii wprowadzenia klas rosyjskojęzycznych do Polskiej Szkoły?

– Czy dotarły do MSZ sygnały, że władze Litwy i Białorusi uzgadniają ze sobą politykę wymierzoną w polskie mniejszości, której istotą jest ograniczanie polskojęzycznej oświaty w tych krajach?».

Posłowie jednomyślnie w obronie Polskiej Szkoły w Grodnie

Na posiedzeniu Komisji Łączności z Polakami za Granicą w dn. 23 maja Poseł na Sejm RP Artur Górski referował kwestię zagrożenia dla przyszłości Polskiej Szkoły w Grodnie. Komisja jednomyślnie przyjęła opinię dla Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie planów wprowadzenia klas rosyjskojęzycznych do szkół z polskim językiem nauczania:

«Komisja Łączności z Polakami za Granicą wyraża głębokie zaniepokojenie próbą wprowadzenia klas rosyjskojęzycznych do szkoły średniej nr 36 w Grodnie z polskim językiem nauczania. Placówka ta, zbudowana ze środków przekazanych przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej, została przekazana samorządowi Grodna na zasadzie trójstronnej umowy, której częścią zasadniczą było prowadzenie nauczania w języku polskim. W opinii Komisji należy podkreślić, że obecnie szkoły z polskim językiem nauczania w Grodnie i Wołkowysku należą do najważniejszych punktów nauczania języka polskiego na Białorusi i jako takie powinny liczyć na szczególne zainteresowanie i opiekę ze strony polskich placówek konsularnych na Białorusi. Komisja Łączności z Polakami za Granicą zwraca się z apelem do Ministra Spraw Zagranicznych o kontynuowanie niezbędnych działań prowadzących do utrzymania obecnego statusu obu szkół. Jednostronne wprowadzenie przez stronę białoruską jakichkolwiek zmian w organizacji lub języku nauczania łamie nie tylko trójstronną umowę gwarantującą charakter w/w placówek. Jest też sprzeczne z europejskimi standardami zapewniającymi mniejszościom narodowym możliwość nieskrępowanego kultywowania własnej kultury oraz nauki języka ojczystego».

Polska ambasada protestuje

Ambasada polska w Mińsku wystosowała do władz Białorusi notę protestacyjną w związku z zamiarami wprowadzenia rosyjskojęzycznych klas do polskiej szkoły w Grodnie. Informację tę przekazało Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

MSZ zaznacza, że jest poważnie zaniepokojone tymi planami białoruskich władz. W nocie przypomniano, że budowę szkoły sfinansowała w całości Polska. W dodatku porozumienie z białoruskimi władzami gwarantuje, że placówka będzie polskojęzyczna. W tej sprawie interweniował również konsulat w Grodnie.

MSZ: jesteśmy zaniepokojeni brutalną akcją służb białoruskich przeciw Polakom

– Uważamy, że tak brutalne działania wobec Polaków świadczą o tym, że nie mogą oni czuć, że posiadają pełnię praw na Białorusi i są kolejnym dowodem na to, że z prawami człowieka na Białorusi jest niedobrze – zaznaczył rzecznik MSZ. Jednocześnie zaapelował do władz białoruskich o wypuszczenie wszystkich zatrzymanych oraz o to, by w sprawie szkoły w Grodnie strona białoruska dotrzymała podpisanych umów.

Uchwała Rady Politycznej Prawa i Sprawiedliwości w sprawie sytuacji mniejszości polskiej na Białorusi:

«...Brak natychmiastowej i zdecydowanej reakcji ze strony Radosława Sikorskiego Ministra Spraw Zagranicznych wpisuje się w całkowicie niezrozumiałe i szkodliwe działania polskich władz wobec polskiej mniejszości na Białorusi... Rada Polityczna Prawa i Sprawiedliwości apeluje do Ministerstwa Spraw Zagranicznych o podjęcie natychmiastowych działań, mających na celu skuteczną pomoc oraz otoczenie opieką wszystkich oskarżonych i skazanych działaczy Związku Polaków na Białorusi. Apelujemy także o udzielenie przez rząd wsparcie dla działaczy ZPB w ich staraniach mających na celu uratowanie polskiej szkoły w Grodnie».

Przygotowała Grażyna SZAŁKIEWICZ

Bronimy szkoły!

Ciąg dalszy ze str. 1

Brutalnie zduszony protest

Początek pikiety był zaplanowany na godzinę 11., ale już pół godziny wcześniej władze postanowiły zdusić protest jeszcze w zarodku. Żeby wystraszyć ludzi, niedaleko Urzędu był postawiony podejrzany autobus, na ulicy i w pobliskich sklepach było pełno tajniaków. Ledwo ludzie zaczęli się zbierać, funkcjonariusze w niebieskich pagonach zaczęli podchodzić do nich i uprzedać, że na przeprowadzenie wiecu nie ma pozwolenia władz i że uczestnictwo w nim będzie karane.

– Wtenczas już dowiedzieliśmy się o pierwszych zatrzymaniach i zrozumieliśmy, że musimy być solidarni i nie bać się bronić naszych praw, bo prawda jest po naszej stronie – mówi Krystyna Szematowicz, wieloletnia działaczka ZPB, uczestnik pikiety. – Zobaczywszy Igora Bancera, który zbliżał się do Urzędu, ludzie zaczęli też podchodzić bliżej budynku, aby pokazać, że jesteśmy przeciwko bezwzględności władz, które nachalnie łamią prawa polskiej mniejszości na Białorusi, nie oglądając się na białoruskie prawo oraz Konstytucję.

Milicjanci najpierw pilnie obserwowali, co się dzieje, a już po kilku minutach zaczęli interweniować. Obok ścieżki, na której ustawiali się protestujący, pojawił się milicyjny samochód, do którego kilkuosobowa grupa tajniaków próbowała wciągnąć Igora Bancera. Ludzie zaczęli go bronić, wtedy podjechał autobus, z którego wyskoczyło jeszcze parę osób w cywilu. Chwycili Igora za nogi, uderzając głową o asfalt, i zaczęli brutalnie ciągnąć go po ziemi wraz z kilkoma innymi zatrzymanymi osobami do autokaru, po czym wywieziono ich w nieznanym kierunku.

Takie działanie tłum przyjął z oburzeniem. Rozległy się krzyki «Hańba!». Następnie uczestnicy pikiety rozwinęli transperant z napisem «Zostawcie Polską Szkołę».

– Chcemy, żeby władze konstruktywnie podeszły do problemu wprowadzenia do Polskiej Szkoły klas z rosyjskim językiem nauczania i odstąpiły od swojej decyzji – mówili uczestnicy pikiety.

Potem zaczęli wołać gubernatora Siemiona Szapirę. W tym momencie władze mogłyby rozwiązać konflikt pokojowo, ale ani gubernator, ani żaden inny przedstawiciel władzy nie zgodził się wyjść i porozmawiać z Polakami, którzy stanęli w obronie Polskiej Szkoły. W swojej walce z ZPB władze znów posunęły się do prawdziwie drastycznych kroków.

Gdy manifestanci zaczęli śpiewać «Rotę», oczy milicjantów i funkcjonariuszy specnazu w cywilu zalała krew, jak gdyby mieli jakąś wszczepioną pogardę do Polaków, i zaczęła się szarpanina. Tajniacy wyłapywali najbardziej aktywnych uczestników wiecu i siłą pchali do autobusów.

– Nawet nie wiem, jakimi słowami można opisać to, co się działo, i wyrazić emocje, które w ten czas przeżyliśmy – ocierając łzy z oczu opowiada Irena Kirczuk. – Pierwsze, co przychodzi mi do głowy – to «zamieszanie» i «szok». Przecież to była prawdziwa bójka ze starszymi osobami, z wykręcaniem rąk, łamaniem parasolek i darciem ubrania, niektórych najpierw rzucano do autobusu, a potem wypychano z powrotem, gdyż były to osoby już powyżej 70. roku życia – tak to wyglądało.

– Przeczuwaliśmy, że zatrzymania będą, tylko nikt nie przepuszczał, że dążąc do stłumienia akcji, władze na tyle przesadzą w środkach – mówi druga manifestantka Anna Karczewska. – Nigdy nie wybaczę im tego, że zbeszcześcili polską flagę. Dodaje mi otuchy tylko to, że doskonale wiem – ta władza nie będzie panowała wiecznie, a to, że zaatakowała ona mniejszość narodową – tylko ujawniło jej słabość – podkreśla działaczka ZPB.



Nie zważając na agresywne nastawienie milicjantów i groźby aresztowania protestujący rozwijają transparent i zaczynają śpiewać «Rotę»



Igor Bancer, brutalnie ciągnięty przez tajniaków

Demonstrację spacyfikowano po 20 minutach od jej rozpoczęcia. Ogółem podczas akcji protestu zatrzymano około 20 osób, w tym wiceprezes ZPB do spraw kultury Renatę Dziemianczuk. Wszystkie osoby zostały zwolnione z posterunku po kilku godzinach. Jedenastu osobom po spisaniu protokołów nakazano stawienie się w sądzie rej. leninowskiego w Grodnie. Zaś Igora Bancera jeszcze tego samego dnia skazano na 13 dni aresztu: 11 dni za udział w nielegalnej pikiecie i dwa dni za stawianie oporu przy zatrzymaniu. Zechcieli go zamknąć, aby nikt nie zobaczył, jak mocno został pobity podczas zatrzymania.

Na własnej skórze

Szłam na wiec w aparatem w rękach i myślałam tylko o tym, żeby udało mi się jakoś uniknąć zatrzymania przed lub w trakcie akcji, gdyż wiedziałam, że moich kolegów już na wolności nie ma i na mnie spoczywa obowiązek opowiedzieć i pokazać wszystko, co się będzie działo podczas pikiety.

Dziennikarze zawsze wywołują wściekłość białoruskich władz. I te próbują na różne sposoby ich wyeliminować. Tak było i tym razem. W dniu 1 czerwca oprócz pikiety w obronie Polskiej Szkoły w Grodnie wszyscy urzędnicy szykowali się do uroczystego otwarcia Festiwalu Kultur Narodowych. A więc byli gotowi na wszystko, żeby nie dopuścić rozgłosu brutalnego spacyfikowania protestu. Przecież to będzie skandal, gdy tysiące ludzi zobaczą na stronach gazet lub w inetrnecie zdjęcia i nagrania nie tylko radosnego święta, ale również cały wachlarz represji, których państwo używa przeciwko własnym obywatelom.

Kiedy zaczęły się pierwsze zatrzymania przy gmachu Urzedu, obok mnie zaczął kręcić się młody mężczyzna w cywilu (był to ten sam porucznik Kurczewski, który jakiś czas temu zatrzymywał Mieczysława Jaśkiewicza, twarz tego funkcjonariusza specnazu pamiętam jeszcze z poprzednich akcji protestu), próbował mnie wycisnąć z tłumu, żeby nikt nie mógł mnie obronić. Udało mi się jednak podczas zamieszania uciec od niego, ale mnie dogonił, chwycił za ramiona i zaczął ciągnąć w stronę autokaru. Wyrywałam się i krzyczałam, ale pośpieszył mu z pomocą jeszcze jeden mężczyzna w cywilu. Wzięli mnie za ręce i nogi, nieśli tak do samego autokaru, a potem wrzucili do środka. Wrzucili potem jeszcze 7 osób, w tym moją koleżankę Julię Kaladę, która podczas wiecu nagrywała wideo, i powieźli.

W autokarze było 8 protestujących i 6 funkcjonariuszy w cywilu. Żaden z nich nie chciał się wylegitymować oraz podać przyczyny naszego zatrzymania, przez dłuższy czas nie wiadomo było, dokąd nas wiozą.

Jadąc w autokarze, wyraźnie rozumiałam, że trzeba gdzieś schować kartę pamięci z aparatu fotograficznego, ponieważ służby zrobią wszystko, żeby zdjęcia brutalnych działań specnazu wobec bezbronnych ludzi nigdy nie ujrzały światła dziennego. Siedziałam na tylnych siedzeniach, a więc udało mi się nie przyciągając uwagi tajniaków wyciągnąć z aparatu kartę i schować pod ubraniem.

Po kilkunastu minutach nas, zatrzymanych, przywieziono na posterunek milicji przy ul. Kurczatowa w Grodnie, gdzie każdy został poddany kontroli osobistej. Szczególną uwagą milicjanci na polecenie tajniaków obdarzyli mnie i operatorkę Julię. Zabrano u nas telefony, aparat fotograficzny oraz kamerę. Milicjanci z ogromną satysfakcją nieśli nasz sprzęt do jakiegoś pokoju, z nadzieją usunąć wszystko z kart pamięci.

Następnie zaprowadzono nas do dużej sali, gdzie milicjanci zaczęli spisywać protokoły. Za jakieś pięć minut w drzwiach pojawił się mężczyzna, który mnie zatrzymywał, i kazał iść za nim. Prowadził korytarzem, potem kazał stać przy ścianie i zaczął mnie straszyć (już wiedział, że w aparacie fotograficznym nie ma karty), że jeśli nie powiem, gdzie są zdjęcia, to ten dzień będzie najboleśniejszym w moim życiu i mogę przygotować się na najgorszy scenariusz. Musiałam wybierać: poddać się lub walczyć do końca. Wybrałam to drugie i powiedziałam, że oddałam kartę pamięci jednemu z uczestników wiecu jeszcze przed tym, jak mnie zatrzymano. Kurczewski najpierw nie chciał mi wierzyć, ale próbowałam robić niewinny wyraz twarzy, udawać przestraszoną i zapewniać, że nikt nigdy nie dowie się o tych zdjęciach. Porucznik jeszcze raz mnie uprzedził, że jeżeli te zdjęcia ktoś zobaczy i jeżeli je opublikuję, to będę miała duże problemy. Zaprowadził mnie znowu do sali, a potem zawołał chłopca, który siedział obok mnie w autokarze, kiedy nas wieziono na posterunek (był to jeden z działaczy ZPB Marek Zaniewski). Milicjanci pomyśleli, że mogłam jemu oddać kartę z aparatu, więc zaprowadzili go do pokoju i tam kazali rozebrać się do naga. Nic nie znaleźli. U Julii Kalady, z kolei, milicjanci skonfiskowali wszystkie nagrania wideo. Karty pamięci nie zwrócono operatorce dotychczas.

Ślepa Temida, czyli wyroki na zlecenie władzy

Niestety, u nas prawo jest po stronie tego, kto jest silniejszy lub ma władzę. Tak sądzi wielu, jeśli nawet nie większość, i mają rację. Procesy sądowe nad uczestnikami wiecu stały się na to kolejnym dowodem. Gdyby Temida podczas tych rozpraw zdjęła z oczu opaskę, to widząc białoruską sprawiedliwość, z pewnością by zemdlała.

Wyznań milicjantów oraz tajniaków w pełni wystarczyło, żeby sędzia Natalia Kozioł i sędzia Ksenia Stasiukiewicz, które niejednokrotnie prowadziły sprawy polityczne, skazały jedenastu manifestantów na kary grzywny w wysokości od 1,5 do 5 mln rubli białoruskich (620-2070 zł).

Sąd nie chciał słuchać żadnych wyjaśnień i oskarżył jedenastu zatrzymanych o uczestnictwo w niesankcjonowanej pikiecie. Nawet tych, co zupełnie przypadkowo znaleźli się w miejscu przeprowadzenia pikiety, skazano na karę grzywny.

Żadne wytłumaczenia nie były w stanie przekonać ślepej na dowody białoruskiej «sprawiedliwości». Zapewne decyzja o karze zapadła gdzieś na górze poza budynkiem sądu. Przecież wiadomo, że sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po stronie białoruskich władz.

Teraz wzbogacą się o 29.900.000 białoruskich rubli (taką jest suma ogólna wszystkich kar, wymierzonych dla osądzonych za udział w pikiecie). Ktoś z dziennikarzy, obserwujących procesy sądowe, nawet pożartował, że na pewno te pieniądze nie będą kapitałem początkowym, który Łukaszenko przeznaczy na budowę nowej placówki oświatowej dla grodzieńskich uczniów, którym brakuje miejsca w szkołach. I nikt się nie zdziwi, gdy te prawie trzydzieści milionów zamiast w szkołę zostaną «wmurowane» w nowy pałac lodowy.

Grażyna SZAŁKIEWICZ

Polacy o konflikcie

Helena Marczukiewicz, wiceprezes ZPB:



Polska szkoła powinna być dla Polaków. Wspólnota Polska zainwestowała w nią tyle pieniędzy, a poza tym wiem, że dookoła jest dużo innych szkół – rosyjskojęzycznych, które są dostosowane do nauczania w języku rosyjskim i wcale nie są przepełnione. Decyzja władz doprowadzi nawet nie do białorutynizacji, a do rusyfikacji jedynej w Grodnie Polskiej Szkoły. W tym przypadku nawet można użyć słowa «dyskryminacja». Poza tym wiem, że kulturą ta szkoła różni się od innych szkół na Białorusi. I ktoś bezmyślnie chce to zniszczyć.

Irena Bohatyrewicz, członek ZPB:



Kiedyś moje dziecko również uczęszczało do Polskiej szkoły, pamiętam, z jakim trudem ona powstawała. Wtedy rodzice też byli zmuszeni chodzić do urzędników z prośbami o pozwolenie na budowę szkoły, a gdy to nie skutkowało, pikietowaliśmy, aby być usłyszanymi. Wreszcie udało się wybudować jedyną Polską Szkołę. Jednak naszą radość cały czas mąciły problemy: brak podręczników, nie starczało wykwalifikowanych nauczycieli, a pedagogów z Polski nie chcieli zapraszać, były też próby zmuszania do nauczania niektórych przedmiotów po rosyjsku. A teraz, po tylu latach, te same problemy znowu powracają. Dzieci, uczące się w Polskiej Szkole, i ich rodzice teraz znowu nie mogą być spokojni o przyszłość, ponieważ ten fakt, że od następnego roku władze chcą wprowadzić do szkoły klasy rosyjskie, nie wróży nic dobrego. Z czasem język polski zacznie zanikać w tej placówce, ponieważ i nauczyciele, i dzieci będą zmuszeni coraz częściej używać języka rosyjskiego, obcując z osobami, dla których język polski jest nieznany. Nie ma nic bardziej stałego, niż czasowe. Co roku będą nabierać więcej klas rosyjskich, dopóki ta szkoła nie przestanie istnieć jako szkoła polska, a przekształci się w rosyjską z nauczaniem języka polskiego parę godzin tygodniowo.

Президенту Республики Беларусь
Лукашенко А.Г.
220016, Минск, Маркса 38

Уважаемый Александр Григорьевич!

С сентября 2012 года решением Отдела образования Ленинского района г. Гродно в Среднюю школу №36 с польским языком обучения, где до сих пор весь процесс обучения проводился на польском языке, должны быть введены русскоязычные классы.

Такое решение объясняется загруженностью соседних школ. В то же время, в Гродно во всех школах, кроме польской, обучение ведётся на русском языке. Очевидно, что проблему перегруженности стоит решать перераспределив классы между русскоязычными школами, а не уничтожая единственную польскую школу.

Школа № 36 была построена в 1996 году за средства предоставленные Республикой Польша, которая таким образом поддержала поляков, проживающих в Беларуси. Не смотря на то, что в соответствии с официальными данными в Республике Беларусь проживает 294 тысячи поляков, за всё время Вашего правления не только не была построена ни одна школа, где обучение велось бы на польском языке, но и последовательно отказывалось в выдаче разрешения на строительство польской школы за средства предоставленные Республикой Польша. Из года в год уменьшается количество детей изучающих польский язык в государственных школах. На этом фоне постепенная русификация польской школы является нарушением конституционных прав поляков, проживающих в Беларуси.

Убедительно просим Вас повлиять на власти г. Гродно и сохранить единственную в городе польскую школу.

№	Ф.И.О	Место жительства	Дата	Подпись
1				
2				
3				
4				
5				

Anna Sadowska, prezes Wołkowyskiego Oddziału ZPB:



Rozumiem, co czują teraz Polacy w Grodnie, gdyż podobne problemy były w Wołkowysku. Gdy zbudowaliśmy szkołę w Wołkowysku, pod jej dach weszło 8 polskich klas, które wcześniej uczyły się w różnych szkołach rosyjskich. A ponieważ w szkole mogło się zmieścić więcej uczniów, też chciano czasowo wprowadzić rosyjskie klasy. Jednak bardzo ostro zaprotestowaliśmy i władze zaniechały tego pomysłu. A jeżeli teraz w Grodnie uda się im to przeforsować, to wkrótce i u nas będą chciały wprowadzić rosyjskie klasy, bo w Wołkowysku też są przepełnione szkoły, a nowe nie są budowane. A jeżeli chodzi o to, że dzieci będą razem się uczyły, to już to przerabialiśmy. Przecież przez kilka lat nasze dzieci uczyły się w rosyjskojęzycznych szkołach, dopóki nie powstała Polska Szkoła. Na przykład w szkole nr 2 dla dzieci uczących się po rosyjsku miejsca wystarczało, a naszym przydzielono stary budynek dawnej biblioteki. Nasze dzieci były dyskryminowane, zawsze gorzej traktowane.

Tadeusz Malewicz, jeden z założycieli ZPB, b. prezes Rady Naczelnej ZPB:



Państwo białoruskie żadnej polskiej szkoły nie budowało i teraz nie ma prawa na siłę do naszej jedynej Polskiej Szkoły w Grodnie wpychać jakieś inne klasy. Gdyby była odwrotna sytuacja, że polskojęzycznych szkół jest 40, a rosyjska jedna, to jest inaczej. Ale gdy polska szkoła jest jedna na całe miasto, a rosyjskojęzycznych mnóstwo, to targnięcie się na nią nie jest w porządku. Wprowadzenie rosyjskich klas nie będzie sprzyjało polskiemu środowisku, tej atmosferze, która panuje w szkole dziś, i będzie zakłócać proces nauczania. Nie tędy droga do rozwiązywania problemów z brakiem szkół.

Hanna Paniszewa, wiceprezes miejskiego oddziału ZPB w Brześciu:



To jest cios w plecy polskiej edukacji na Białorusi. Teraz wszystko będzie zależało od rodziców, którzy nie powinni dopuścić do bezprawia. Nawet nie wiem, gdzie teraz szukać obrony i sprawiedliwości, do kogo się zwracać po pomoc. Jest to wielka niesprawiedliwość, że wobec ludzi, którzy stanęli w obronie Polskiej Szkoły, stosuje się ogromne kary pieniężne. Jestem zbulwersowana tym, co się ostatnio dzieje.

Gienadiusz Picko, prezes oddziału ZPB w Wiercieliszkach:



Jako obywatel Republiki Białoruś mogę powiedzieć, że na dzień dzisiejszy nie mamy żadnych praw. Dosłownie o wszystko musimy walczyć, należy walczyć też o Polską Szkołę, póki nie jest za późno. Na dzień dzisiejszy język białoruski w tym kraju zanika, prawie nie istnieje i odrodzić go już chyba nie ma możliwości. A teraz biorą się rusyfikować Polską Szkołę. Trzeba pamiętać, że dla Polaków na Białorusi ta szkoła być może jest jedyną szansą zachować swoją tożsamość, kulturę i język.

Teraz dzieci, uczące się w Polskiej Szkole, rozmawiają tylko po polsku. A gdy do szkoły wejdą osoby nierozmawiające w tym języku, tylko po rosyjsku, to poziom nauczania się obniży. Drugi aspekt jest nie mniej ważny: między dziećmi, mówiącymi w różnych językach, znacznie szybciej będą powstawały konflikty.

Stanisław Klimowicz, członek ZPB:



Po pierwsze, Polska Szkoła jest dla Polaków. Przecież nikt nie broni Rosjanom i Białorusinom uczyć się w swoich językach. Po drugie, została zbudowana nie za białoruskie pieniądze i mamy pełne prawo być gospodarzami tej szkoły. Jeżeli dla iluś klas brakuje miejsca, to niech państwo zbuduje nową szkołę. Chyba jest bogate, jeżeli może sobie pozwolić budować szkołę dla jednego dziecka – syna prezydenta, to dla kilkuset dzieci też niech wybudują. A od naszej szkoły – wara!

Jan Cydzik, członek ZPB:

Wymieszanie dwu kultur i języków będzie szkodliwe dla naszych dzieci w tak młodym wieku. Przecież nikt nie może zagwarantować, że te rosyjskie klasy nie zostaną w naszej szkole na dłużej i z każdym rokiem nie będzie ich coraz więcej.

Podczas zebrania z rodzicami szef wydziału oświaty Łamieko, żeby nas przekonać, używał argumentu, że już wcześniej klasy ze szkoły nr 27 przeniesiono do szkoły dla dzieci słabowidzących i nikt nie miał pretensji. Skoro tak, to dlaczego kolejne tam nie skierować? Przecież tam się już dostosowali do tej sytuacji i jest to szkoła z językiem rosyjskim, co dla żadnej ze stron nie stwarza problemu. Po co wciągać w to kolejną szkołę, burząc jej atmosferę i ustalony tryb życia. Wszyscy rodzice są kategorycznie przeciw wprowadzeniu do szkoły rosyjskich klas. Najpierw będziemy prosili, aby władze oświatowe (decydenci) przysłuchali się do naszego zdania. Jeżeli to nie poskutkuje, będziemy zmuszeni podjąć walkę o dobro naszych dzieci.

Przygotowała
Irena EJSMONT

Redaktor Naczelna: Grażyna Szałkiewicz
e-mail: zpb@zpb.org.pl, www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skr. pocztowa 107

Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»